

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/wladyslaw-gomułka/96792,Społeczeństwo-malej-stabilizacji.html>



Delegacja rządowa z Władysławem Gomułką (czwarty od lewej) podczas obchodów rocznicy bitwy grunwaldzkiej, lipiec 1960 roku

ARTYKUŁ

Społeczeństwo „małej stabilizacji”

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: ADAM DZIUROK 22.11.2022

Społeczeństwo, doświadczone terrorem okresu stalinowskiego, doceniało powiew swobody. Na fali październikowej „odwilży” zezwolono na przyjazdy ludności polskiej ze Związku Sowieckiego oraz kontrolowaną emigrację do Niemiec.

Na mocy zawartego w 1957 r. porozumienia w sprawie tzw. drugiej repatriacji Polaków z ZSRS do kraju mogły wrócić osoby, które przed 17 września 1939 r. legitymowały się polskim obywatelstwem.

W epokę Gomułki Polska wchodziła z liczbą ludności wciąż niższą niż przed wojną, choć liczba mieszkańców wzrosła w tym czasie o 4,6 mln (do 32,6 mln w 1970 r.).

Ogółem w latach 1955–1959 „repatriowano” do Polski 245 tys. osób, z czego jedynie 22 tys. wracało z łagrów i miejsc osiedlenia w głębi ZSRS, a reszta pochodziła z Kresów Wschodnich II RP. Większość Polaków na Wschodzie nie mogła skorzystać z możliwości wyjazdu, gdyż napotykali trudności związane z koniecznością udowodnienia obywatelstwa polskiego oraz niechęcią sowieckich urzędników. Wśród „repatriowanych” znajdowały się osoby narodowości żydowskiej – dla wielu z nich Polska stanowiła jedynie przystanek w drodze na Zachód. Władze zezwoliły wówczas na emigrację do Izraela, z czego skorzystało do końca 1960 r. ponad 50 tys. Żydów (w tym 13 tys. „repatriantów” z ZSRS).

Podobnie połowiczny charakter miała tzw. akcja łączenia rodzin umożliwiająca wyjazdy ludności niemieckiej. W latach 1956–1959 wyjechało z Polski do NRD ponad 37 tys. osób, a do RFN ponad 226 tys. Kraj opuszczali nie tylko etniczni Niemcy, ale również upokarzana i dyskryminowana ludność miejscowa, często jeszcze do niedawna trwająca przy polskości, głównie z Górnego Śląska, Warmii i Mazur. Władze błędnie uznały, że akcja ta rozwiązała problem niemiecki na ziemiach polskich.

Migracje i demografia

Istotne znaczenie dla sytuacji demograficznej miał odpływ mieszkańców wsi do miast. W epoce Gomułki liczba ludności miejskiej przewyższyła już liczbę mieszkańców wsi. W dalszym ciągu jednak w województwach wschodnich przeważała ludność rolnicza, która na zachodzie kraju stanowiła już tylko około 1/3 mieszkańców.

W epokę Gomułki Polska wchodziła z liczbą ludności wciąż niższą niż przed wojną, choć liczba mieszkańców wzrosła w tym czasie o 4,6 mln (do 32,6 mln w 1970 r.). Z propagandową pompą świętowano w lipcu 1961 r. narodziny 30-milionowego obywatela Polski, przedstawiane zresztą jako „osiągnięcie socjalizmu”. Pokolenie

powojennego wyżu demograficznego wkraczało w dorosłość w połowie lat sześćdziesiątych. Polska była krajem ludzi młodych – w końcu tego dziesięciolecia około 40 proc. społeczeństwa stanowiły osoby, które nie ukończyły 19 roku życia. Z jednej strony był to powód do dumy, z drugiej zaś zjawisko to rodziło problemy na rynku pracy i mieszkań. Stało się też jednym z głównych wątków Marca '68 – buntu młodych.

„Mała stabilizacja” - duża stagnacja

Epoka Gomułki upływała w atmosferze braku perspektyw na lepsze życie, zastoju i szarości. Życie toczyło się wolnym rytmem, ale w porównaniu z latami wojny i okresem stalinizmu na wyższym poziomie, a do tego było przewidywalne i stabilne. Polakom przestał towarzyszyć wszechobecny strach charakterystyczny dla czasów stalinowskich. W tej „małej stabilizacji” (określenie użyte przez Tadeusza Różewicza) społeczeństwo żyło biednie, z marnymi pensjami i fatalnie zaopatrzonymi sklepami.

Ascetyczny Gomułka propagował skromny model życia, który stał się wizytówką jego rządów.

Jedną z większych bolączek okazał się brak mieszkań. Próby rozwiązania tego problemu prowadziły do absurdalnych pomysłów. Rada Ministrów zmniejszyła w Warszawie np. normę powierzchni mieszkalnej na osobę o 2 m kw. Dzięki temu poprawiano statystyki budownictwa mieszkaniowego, starając się na różne sposoby szukać oszczędności. Upowszechniano mieszkania ze „ślepyimi”, czyli pozbawionymi okien, kuchniami, co stało się znakiem firmowym siermiężnej epoki gomułkowskiej. W ramach tzw. oszczędnego budownictwa, kopiując wzorce sowieckie, stawiano nawet bloki, w których na kilka mieszkań przypadła jedna łazienka i toaleta. Starano się też zredukować „powierzchnie niemieszkalne”, co oznaczało zmniejszanie przedpokoi i klatek schodowych w nowym budownictwie.



Syrena podczas rajdu Moskwa-Praga, 1960 r. (Fot. Wikipedia/Bundesarchiv, Bild 183-73814-0006 / Zastrow; Kohls, Ulrich / CC-BY-SA 3.0)

Aspiracje społeczeństwa ograniczono do lichej i taniej wersji konsumpcjonizmu. Ascetyczny Gomułka propagował skromny model życia, który stał się wizytówką jego rządów. Społeczeństwo cieszyło się jednak z coraz powszechniejszego dostępu do „luksusowych” dóbr konsumpcyjnych, takich jak pralki, odkurzacze, telewizory czy adaptery. Symbolem epoki stała się pralka Frania, adapter Bambino i samochód marki Syrena.

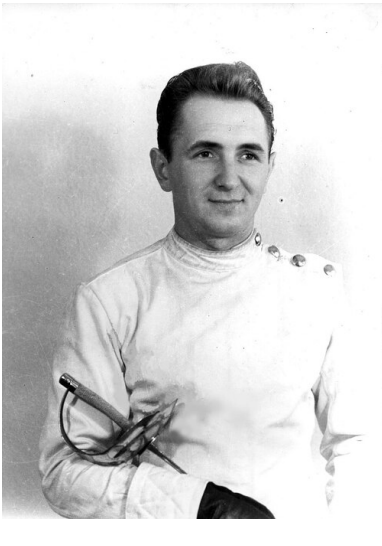
Wraz z nowym mieszkaniem były one szczytem marzeń wielu Polaków. Samochody były jeszcze dobrem luksusowym, za to popularnością cieszyły się motocykle (m.in. Junak i WSK). Elita mogła korzystać z atrakcyjnych wyjazdów na wczasy do Bułgarii, Rumunii czy nad węgierski Balaton. Dla „przeciętnego Polaka” wyjazd za granicę był jednak nieosiągalny, a najbardziej zdeterminowani podejmowali próby ucieczki z zamkniętego kraju.

Pod koniec siermiężnej epoki Gomułki pojawili się w Polsce pierwsi hippisi, którym bacznie przyglądała się Służba Bezpieczeństwa.

W modę weszły koszule non iron (niewymagające prasowania) i ortalionowe płaszcze. Społeczeństwo łaknęło zachodniej kultury i kolorowego stylu życia. Był to świat odległy i niedostępny dla ogółu. Władze komunistyczne karmiły więc Polaków własnymi pomysłami na nowoczesność. Na początku lat sześćdziesiątych na wsiach otwarto kilka tysięcy klubokawiarni, stanowiących połączenie kawiarni, czytelnicy, sklepu i sali telewizyjnej. Ambitnie zakładano, że staną się one miejscami kulturalnego odpoczynku ludności wiejskiej. Po okresie początkowego entuzjazmu klubokawiarnie zaczęły jednak przeżywać kryzys. Pod koniec siermiężnej epoki Gomułki pojawili się w Polsce pierwsi hippisi, którym bacznie przyglądała się Służba Bezpieczeństwa.

Społeczeństwo z uwagą śledziło w radiu i telewizji poczynania polskich sportowców na arenach

międzynarodowych. Polacy byli dumni z mistrzów olimpijskich z Tokio w 1964 r. i Meksyku w 1968 r.: Jerzego Kuleja (boks) i Waldemara Baszanowskiego (podnoszenie ciężarów) czy też rozpoczynającej międzynarodową karierę Ireny Kirszenstein (Szewińskiej). W latach 1956–1966 świetne wyniki osiągała polska reprezentacja lekkoatletyczna nazywana Wunderteamem (wśród nich m.in. Zdzisław Krzyszkowiak – złoty medalista olimpijski i rekordzista świata w biegu na 3000 m z przeszkodami czy Józef Szmidt – dwukrotny mistrz olimpijski i rekordzista świata w trójskoku). Sukcesy odnosili polscy żuźlowcy, którzy w latach sześćdziesiątych czterokrotnie zdobywali mistrzostwo świata.



Jerzy Pawłowski, 1968 r. (fot.

Wikipedia)

W piłce nożnej dominowały kluby wojskowe, milicyjne i górnicze. Do dziś największym sukcesem polskiej piłki klubowej pozostaje udział Górnika Zabrze w finale Pucharu Zdobywców Pucharów w 1970 r. (1:2 z Manchester City). Wyjątkowe znaczenie w kontekście „odwilży” miał mecz z reprezentacją ZSRS w 1957 r. Sowieckich piłkarzy powitały gwizdy, a wygrana polskiej reprezentacji (2:1) została przyjęta przez polskich kibiców z euforią, nie tylko w wymiarze sportowym. Sport nie tylko był propagandowo wykorzystywany do podbudowania władzy komunistycznej, ale również kompensował lęki społeczeństwa i był mocno osadzony w mechanizmie funkcjonowania systemu. Przykładem może być postać wybitnego szablisty Jerzego Pawłowskiego (złoty medal olimpijski w Meksyku), który został tajnym współpracownikiem bezpieczeństwa i donosił na swoich kolegów sportowców. Gdy okazało się, że podjął współpracę z CIA, został skazany za szpiegostwo na 25 lat więzienia.

Przystosowanie i opór

Władza w Polsce po Październiku straciła swoje groźne, stalinowskie oblicze i przybrała bardziej swojską twarz. Społeczeństwo przyjęło tę zmianę z dużą ulgą i nadzieją. Zwolnienie z więzień w 1956 r. tysiący więźniów politycznych kończyło epokę masowych represji wobec społeczeństwa. Odchodziło już jednak pokolenie bezkompromisowych konspiratorów walczących o wolną i niepodległą Polskę. Represje przerzedziły ich szeregi i w wielu wypadkach złamały życie. Październik osłabił wolę oporu społeczeństwa zmęczonego już wojną i stalinizmem. Nadzieja na normalne życie w niesuwerennym i skomunizowanym kraju była silniejsza niż przekonanie o konieczności beznadziejnej walki o niepodległą Polskę w sytuacji utrwalonych powojennych podziałów na arenie międzynarodowej. Tym bardziej że październikowa zmiana – swoista wymiana dekoracji na scenie komunizmu, z mocniejszymi akcentami narodowymi – wyglądała dla wielu całkiem zachęcająco. Propaganda, nie tak nachalna i prymitywna jak wcześniej, skuteczniej indoktrynowała obywateli. Społeczeństwo nabrało przekonania, że narzucony mu ustrój jest czymś trwałym, a jedyne, na co może liczyć, to wprowadzona akurat łagodniejsza forma dyktatury. W tej sytuacji dominowała postawa przystosowania się do nowych warunków, a opór miał charakter wewnętrzny, zmierzający nie do obalenia ustroju, lecz jego reformowania. Za symboliczne zakończenie „twardego oporu” wobec władzy komunistycznej w Polsce można uznać zastrzelenie ostatniego żołnierza podziemia niepodległościowego Józefa Franczaka (ps. „Lalek”). Ten partyzant z Lubelszczyzny nie złożył broni i pozostawał w konspiracji aż do wytropienia i zastrzelenia przez grupę funkcjonariuszy SB i ZOMO w 1963 r.



Józef Franczak

W ogólnej atmosferze marazmu pojawiały się jednostkowe akty sprzeciwu, umiejętnie wyciszane przez władze. W Zagórz (dzielnicy Sosnowca) podczas przejazdu najwyższych dygnitarzy partyjnych: Nikity Chruszczowa (1959) i Władysława Gomułki (1961), dwukrotnie eksplodowały ładunki wybuchowe. Sprawcą

nieudanych zamachów okazał się pirotechnik amator, Stanisław Jaros. Wytropiony przez SB, został skazany na karę śmierci i stracony. Informacja o incydentach oczywiście nie przedostała się do opinii publicznej.

Przypadki odważnego występowania przeciwko władzy komunistycznej odnotowano w tych środowiskach, które najboleśniej odczuwały gomułkowskie „przykręcanie śruby”. Obejmowały one więc zarówno intelektualistów, protestujących przeciwko ograniczaniu wolności w sferze kultury, jak i wiernych Kościoła katolickiego.



Funkcjonariusze prowadzący śledztwo po zamachu z 3 grudnia 1961 roku sporządzili w Zagórz dokumentację fotograficzną, chcąc wykluczyć te posesje, z których nie było widoku na miejsce wybuchu (AIPN)

Paradoksalnie w epoce Gomułki duże zagrożenie dla władzy stanowili niepokorni członkowie PZPR. Do wybuchów niezadowolenia społecznego doprowadzała również pogarszająca się sytuacja gospodarcza. Już latem 1957 r. nastąpiła fala strajków (m.in. w Bydgoszczy, Poznaniu i we Wrocławiu). Szerokim echem odbił się zwłaszcza strajk tramwajarzy łódzkich, który na dwa dni sparaliżował miasto. Rozzłoszczony tym Gomułka powiedział, że strajk wywołało:

„około 10 proc. tramwajarzy, którzy dali posłuch grupie warchotów, a później warcholi skapitulowali i tramwajarze podjęli pracę”.

Protest stłumiono siłą, a słowo „warchoła” na określenie strajkującego robotnika weszło na stałe do języka propagandy komunistycznej. W następnych latach sporadycznie wybuchały mniejsze strajki na tle ekonomicznym (np. w latach 1963–1964 około 20 rocznie). Ich skala oraz intensywność nie wpływały na ogólny klimat stabilizacji.

Potencjał oporu społecznego ukazały za to wystąpienia marcowe w 1968 r. Do głosu doszło pierwsze pokolenie urodzonych w PRL, którzy wówczas pozbyli się dotychczasowych złudzeń co do systemu i boleśnie odczuli dolegliwości zniewolenia. Gdyby przyjąć, że wystąpienia społeczne w PRL odbywały się pod hasłem „wolności i chleba”, to z pewnością Marzec '68 był bardziej buntem „o wolność”, Grudzień '70 zaś „o chleb”. Można też powiedzieć, że kryzys społeczno-polityczny u schyłku rządów Gomułki, zapoczątkowany Marcem, zakończył się Grudniem.

Na początku 1970 r. postawiono przed sądem i skazano na kilka lat więzienia grupę tzw. tatarników, którzy przez Tatry przemycali wydawnictwa emigracyjne, głównie książki i czasopisma paryskiego Instytutu Literackiego. Surowe kary miały zastraszyć nieliczne i rozbite środowiska opozycyjne. Nagłośniony przez środki masowego przekazu proces, wbrew założeniom władz komunistycznych, zyskał rozgłos także poza granicami kraju. Kliszko narzekał:

„Zrobiono z tego wielką sprawę na całą Europę i teraz w Polsce wszyscy się pytają o «Kulturę»”.

Ewenementem na mapie oporu społecznego była powstała w drugiej połowie lat sześćdziesiątych organizacja „Ruch” (nazwa stworzona przez funkcjonariuszy SB), która wychodziła poza schemat „sporów w komunistycznej rodzinie” oraz opozycji wewnątrzsystemowej i przyszłość Polski widziała nie w systemie komunistycznym, ale poza nim. Jako pierwsza grupa po 1956 r. odwoływała się do tradycji walk niepodległościowych AK i WiN. Jej członkowie, poza działalnością wydawniczą, podejmowali akcje sabotażowe (niszczenie tablic z godłem ZSRS na słupach granicznych i zrzucenie tablicy z wizerunkiem Lenina z Rysów w sierpniu 1968 r.). W przeddzień planowanej akcji podpalenia Muzeum Lenina w Poroninie w połowie 1970 r. SB aresztowała działaczy „Ruchu”. Z kilkudziesięciu członków organizacji postawionych przed sądem najwyższe wyroki otrzymali jej przywódcy: bracia Andrzej i Benedykt Czumowie, Marian Gołębiowski (cichociemny i dowódca partyzancki AK i WiN) oraz Stefan Niesiołowski. Rozbito także kilka innych mniej aktywnych nielegalnych organizacji. Odnotowano przy tym kolportaż 5 tys. ulotek oraz pojawienie się ponad 1,5 tys. antypaństwowych napisów i anonimów.

Jednym z oczywistych elementów życia społeczeństwa w okresie „małej stabilizacji” była wszechwładna

kontrola partii nad życiem politycznym, gospodarczym i społecznym. PZPR decydowała o obsadzie ważniejszych stanowisk we wszystkich instytucjach państwowych (w tym np. dyrekcji zakładów przemysłowych) oraz większości organizacji społecznych. To „namaszczenie” przez partię, zwane systemem nomenklatury, było jednym ze środków wymuszania posłuszeństwa, bez konieczności stosowania metod siłowych. Bez zezwolenia PZPR nie można było zrobić kariery w żadnej sferze życia publicznego. Jednym z czynników przystosowania dla wielu ludzi okazał się awans społeczny, który zawdzięczali władzy ludowej. Jednoznaczne poparcie, jakie miało wyrażać społeczeństwo podczas kolejnych fałszowanych wyborów, wcale nie oznaczało powszechnej akceptacji ideologii komunistycznej. Polacy przyzwyczaili się do życia w podwójnej rzeczywistości – tej realnej, siermiężnej i trudnej, oraz oficjalnej, pełnej zakłęb i kłamstw propagandy, a także pustego rytuału komunizmu (np. obowiązkowy udział w pochodach pierwszomajowych). Na pocieszenie powtarzano jedynie, że Polska i tak była najweselszym barakiem obozu socjalistycznego.

Fragment podręcznika IPN *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918–1989* (2014).

Całość publikacji dostępna w portalu polska1918-89.pl
oraz w wersji drukowanej w księgarni internetowej ipn.poczytaj.pl

COFNIJ SIĘ